



W ubiegłą niedzielę odbyła się konferencja przedstawicieli i delegatów związków zawodowych z p. ministrem Pracy i Opieki Społecznej Ziemięckim (X) specjalnie przybyłym do Łodzi w sprawie zażegnania klęski bezrobocia. Konferencja odbyła się w gmachu Województwa

przypominał gwoli rozweselenia figle dzieciństwa i kłopoty z czasów szkolnych?

— Gdyby po ukończeniu kolegum Saint-Cyr ożenił się był ze swoją kuzynką, Lucile, jak było naszym życzeniem, może mielibyśmy teraz na pociechę maleńkiego wnuczka lub wnuczkę...

— Ach, któż w jego wieku nie ma miłostek!

Milczenie zaległo znów w pięknym salonie, a rysy młodzieńca na portrecie zacieły się w zapadającym zmroku.

Weszła służąca.

— Jaśnie pani...

— Co, Melanjo?

— List.

— Podaj. Czy teraz przyszedł z poczty?

— Nie, jakaś stara kobieta go przyniosła.

Pani Hugon głośno zaczęła czytać:

„Szanowna Pani!

Oto czuję, że umieram. Byłam przyjaciółką Marcela — przepraszam, pana Marcela. Kochaliśmy się do szaleństwa. Poznałam go w Tuluzie przed pięć laty przed jego wyjazdem do Saint-Cyr. Byłam wtedy biedną krawcową, zarabiającą 250 franków miesięcznie. Zabrał mnie do Paryża. Życie nasze wspólne było szczęśliwe, jakby w bajce. Gdy przyszedł na świat maleńki Andrzej...”

— Andrzej! Marcel ma syna, którego nazwał moim imieniem — zawołał wzruszony i rozczulony starzec.

Pani Hugon, otarłszy łzę, czytała dalej:

„Gdy wyjechał na wakację, odwiózł mnie wraz z Andrzejkiem do Tuluzy. — Spotkałam raz Państwa w Alei Lafayette. Znam Państwa dobrze! Zatrzymaliście się przy Andrzejku, bawiącym się z innymi dziećmi i pani go ucałowała, mówiąc do męża: „Spójrz, jakie śliczne dziecko. Zdumiewająco podobny do Marcela, gdy był Maleńki.“ Serce mi zabiło, ale nie śmiałam rzec ni słowa...”

Państwo Hugon spojrzeli na siebie, przypominając sobie czteroletniego chłopaczka tak podobnego do ich syna...

Z frontu miałam codziennie listy od pana Marcela — czytała dalej drżącym głosem pani Hugon — przesyłał je szanownej pani. Od czasu do czasu przysyłał mi trochę pieniędzy. Nie dla mnie — broń Boże — ja powróciłam do magazynu — ale dla dziecka. A potem przeczytałam w dziennikach o jego śmierci... Od pół roku ginę w rozpacz. Nieraz chciałam iść zapukać do drzwi i do serc waszych... Brakło mi odwagi. Zrujnowałam me zdrowie pracą nad siły na wyżywienie nas dwojga. Zaniedbałam infekcję czyż miałam czas i środki na pielęgnowanie się? Dostałam bronchit, a dziś mam płuća zajęte i wiem, że zbliża się mój kres. Niechaj państwo kochają mnie umarłą, skoroście żywej nie znali. Ale nadewszystko kochajcie mojego malca, naszego malca. Zaadoptujcie go, aby

mógł z dumą nosić nazwisko ojca-bohatera. A w dzień Zaduszny przyjdźcie położyć na mym grobie bukietek fiołków, taki sam jak ofiarował mi na pierwszym naszym spotkaniu Marcel, który posiadał pierwszą i ostatnią miłość.

Germaine Rigal“.

Szlochając, przerzucała jeszcze pani Hugon tchnące uwielbieniem i miłością listy Marcela do Germainy. Zawołała służącą.

— Czy kobieta, która przyniosła ten list, poszła?

— Nie, czeka.

— Niech wejdzie.

Pogodna staruszka, sąsiadka Germainy, ukazała się na progu.

— Prędko, prędko — mówiła pani Hugon — zaprowadźcie nas do Germainy. — Idziemy oboje.

— Dziś oddaliśmy ziemi jej ciało. Musiałam jej przysiąc, że nie przyjdę tutaj, zanim nie zakończy życia.

— Ale.. dziecko... Andrzejek?

— Jest tutaj, w przedpokoju.

Państwo Hugon rzucili się do drzwi.

— Andrzej, Andrzej, dziecko drogie!

Pochwycony w objęcia, całowany i pieszczony, mały chłopczyk płakał rzewnie, nie rozumiejąc tragedji, kierującej jego życiem, i wyrzucając wśród szlochów jedną tylko skargę:

— Matus, Matus, gdzie jest moja mateczka?

Tłum. Ir.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 21 marca 1926 roku.

Nr. 12.

V Miejski Dom Wychowawczy w Łodzi.



W dniu 25 ub. m. J. E. ks. biskup W. Tymieniecki dokonał uroczystego poświęcenia V Miejskiego Domu Wychowawczego przy ul. Sienkiewicza 37.

Teatralja.

Hold Żeromskiemu. — Co grają w Poznaniu? — Teatry pomorskie. — Nowości pomorskie

Realizacja sceniczna „Róży“ w teatrze im. Bogusławskiego, w reżyserskim ujęciu p. L. S. Schillera, stała się podniosłym, na wysoki artystyczny diapazon nastrojonym holdem, pamięci Stefana Żeromskiego złożonym. „Nieszczeniwy dramat“ twórcy „Popiołów“, będący wspaniałą literacką kartą polskiej martyrologii, skapaną w czerwieni męczeńskiej krwi bojowników za niepodległość — dramat ten w świetle ramy ukazał pełnię swych ideowych i artystycznych walorów, budząc niedawno zgasłe echa czasów, o których Żeromski pisał w „Róży“: „Niewola wieje przez siola, niewola idzie przez miasta, szlak wasz szalejem zarasta...“

Fragmentaryczność struktury „Róży“, niebezpieczna zasadniczo w warunkach scenicznych, nie zaszkodziła jednak dziełu — szczęśliwie i pomysłowo reżyserowanemu pod kierunkiem samego Twórcy w fazie studiów przygotowawczych. Szereg świetnych pomysłów inscenizacyjnych zastosował p. Schiller w scenach: w więzieniu, w ochronie, na balu i in., dzięki czemu sugestywne epizody, ręką Żeromskiego w ówczesności wyrzeźbione, zyskały jeszcze na plastyce i barwności. Romantyzm twórczej koncepcji, stapiający w tygliku wielkich umiłowani nędzę i wzniosłość polskiego bytu, buchająca krzykiem protestu i symfonią wiary, odniósł triumf nad suchymi kanonami teatralnej prozy...

Znakomita obsada „Róży“, uświetniona szeregiem pierwszorzędnych nazwisk aktorskich, odpowiedziała godnie włożonemu na nią zadaniu, czyniąc wszystko, co należało, by płomienny dramat Żeromskiego nie stracił nic ze swej barwy, ani zapachu. P.p. Solska (Krystyna), Adwentowicz (Czarowiec), Zelwerowicz, Justjan — nie wymieniając wielu innych — gra swoją dosięgłi wyżyn sztuki aktorskiej. Dzięki zgodnemu współdziałaniu wszystkich powołanych czynników, wśród których i kunszt dekoracyjny Pronaszków odegrał niepoślednią rolę, „Róża“ jest dziś wielkim evenementem teatralnym Warszawy. Szereg okolicznościowych rozpraw i studiów pozwolił szerokiej publiczności pogłębić nurt artystycznych doznań i wzruszeń, z dzieła Żeromskiego płynący.

Poznański Teatr Nowy wystawił ostatnimi czasy dwie nowości, które wywołały duże zainteresowanie w wielkopolskiej stolicy, a nawet i poza nią.

Jedną z tych nowości — to dramat autora „Krepu interesów“, laureata Nobla, Jacinta Benavente, p. t. „Złe kochana“ („Malquerida“). „Malquerida“ jest tragedją z życia ludu Kastylijskiego, o konturach prostych i mocnych, której węzeł — namiętna miłość Estebana do „Złej kochanej“ pasierbicy swojej — Akacji. Miłość i nienawiść, morderstwo i zemście połączył Bena vente w brzmiały potężnie akord dramatyczny — spolszczony doskonale przez p. Izabelę Lu-

tosławska. Zwartość budowy i dialogu stanowią główne zalety nieprzeciętnego dzieła głośnego dziś hiszpańskiego pisarza.

Drugą nowością teatralną Poznania jest oryginalna komedja pióra znanego do brze Łodzi Zygmunta Nowakowskiego, zatytułowana „Puchar wędrowny“. Pomimo dość ubogą treść, komedja posiada jednak niepowszednią kompozycję i dowcip przednio wyostrzony; to też nie dziwnego, że „Puchar wędrowny“, którym, dość powiedzieć, jest wędrująca z rak do rak niejaką Franka, przyjęty został bardzo zyczliwie. Nie przesadza do oczywiste sprawy, że autor „Tajemniczego Pana“ potrafi z pewnością dać w niedalekiej przyszłości jakąś rzecz sceniczną, będącą już owocem zupełnie dojrzałego i skryształizowanego talentu.

Niewesoła odyssea teatrów pomorskich, zakończona, jak wiadomo, dymisją dyr. Ben dy, poczynna się ostatnio klarować nieco pomysłniej, dzięki zajęciu się sprawą przez czynniki rządowe i samorządowe. Na konferencji wspólnej, w tych dniach pod przewodnictwem wicewojewody pomorskiego odbytej, postanowiono, mimo rezygnacji dyrektora Bendy, prowadzić wszystkie trzy teatry na dotychczasowych warunkach. — Dyrekcję opery i operetki w Toruniu objął J. Bojanowski, dramatu w Bydgoszczy — p. J. Krokowski, w Grudziądzu — p. St. Dąbrowski. Tym sposobem — jest nadzieja, że teatry pomorskie, pomimo wszelkie przeci losu, dobrną do końca tegorocznego sezonu, i źródła kulturalnego oddziaływania i szlachetnej rozrywki nie wyschną, ku wstydtowi i szkodzi prawdziwej Pomorzian.

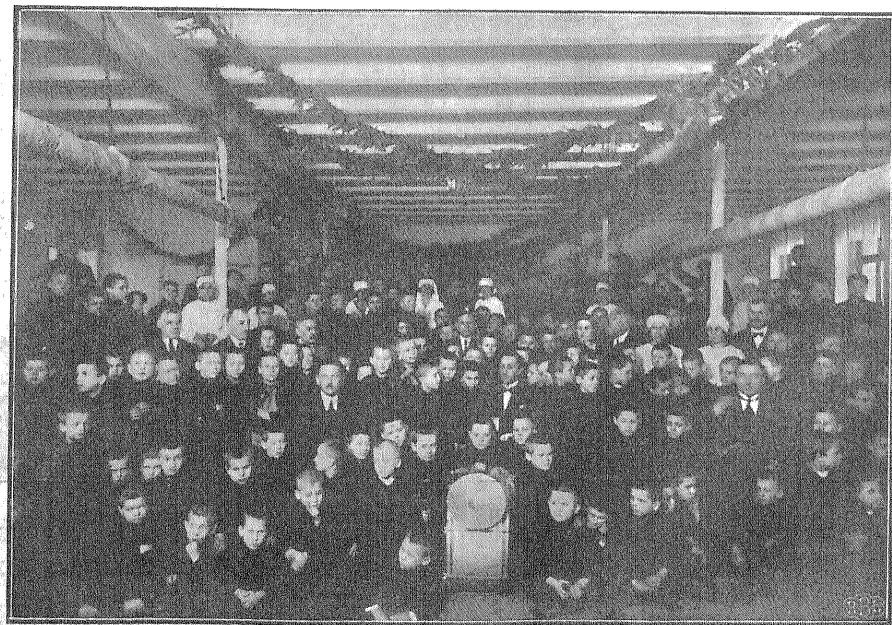
Gdy już mowa o Pomorzu, musimy ex officio zanotować, że w sercu Kaszub — w pięknej Kościerzynie, zorganizowany został zespół teatralny, grający wyłącznie w dialekcie kaszubskim. Repertuar tego teatry-

ku jest wybitnie ludowy, rola jego może stać się bardzo poważną, jako jednej z placówek, przeciwdziałających truciznie niemieckiej propagandy, w wyrafinowany sposób na ziemię pomorską sączonej.

Przenosząc się szlakiem zawrotnie szybkiej myśli z Pomorza aż do stolicy świata — nadsekwąńskiej Lutecji — wspomniemy słów parę o jednej z wielu tamtejszych teatralnych nowości, granej obecnie z wielkim powodzeniem w teatrze „des Champs Elysées“. Jest nią mianowicie sztuka młodego autora Jana Mauchon p. t. „Mieszczanin romantyczny“ („Le bourgeois romanesque“). Rzecz dzieje się w środowisku małomieszczkańskim prowincjonalnego miasta, gdzie mieszka kupiec Mévrelle. Przyjazd do jego domu — kuzyna, uchodzącego za libertyna i człowieka niejako z innego świata, przewraca do góry nogami uświęcony tradycją długich lat duchowy spokój Mévrelle'a. Robi mu się naraz ciasno i duszno w dotychczasowym światku; pragnie zerwać ze wszystkim, co płaskie i przyziemne, zaznać wysokich wzlotów, ujrzeć szerokie horyzonty. Ale po tej burzy przychodzi reakcja. Analizując całe swoje życie przeszłe, Mévrelle stwierdza, że nie wszystko było w niem szare i codzienne, że i w tem życiu małego kupczyka były przecież bunt, porywy, walki, kłeski i zwycięstwa. Mévrelle dochodzi więc do wniosku, że nie ma czego zazdrościć wolnomyślnemu kuzynowi; że sam jest takim samym, albo więcej jeszcze wartym człowiekiem, jak ów kuzyn - burzyciel filisterskiego ładu i porządku, wsadzający kij swego niepokoju w prowincjonalnie mrowisko drzemających pragnień i pożądań.

Sztuka p. Blauchon'a, napisana ciekawie i z niewątpliwym talentem, zyskała autorowi bardzo pochlebne głosy krytyki i publiczności.

Delta.

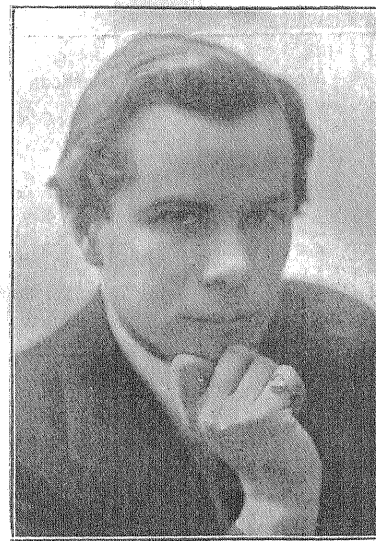


Poświęcenie V Miejskiego Domu Wychowawczego w Łodzi. Ogólna grupa wychowawców i wychowawców z ławnikiem Wydziału Opieki Społecznej p. Wł. Adamkiem pośrodku.

TRZY TŁUMACZENIA POLSKIE „FAUSTA“.

Wobec zainteresowania i dyskusji, jaką wywołały trzy prawie równoczesne tłumaczenia „Fausta“ na język polski, podajemy poniżej przekłady znanej pieśni Małgorzaty przy kołowrotku dla wzajemnego porównania.

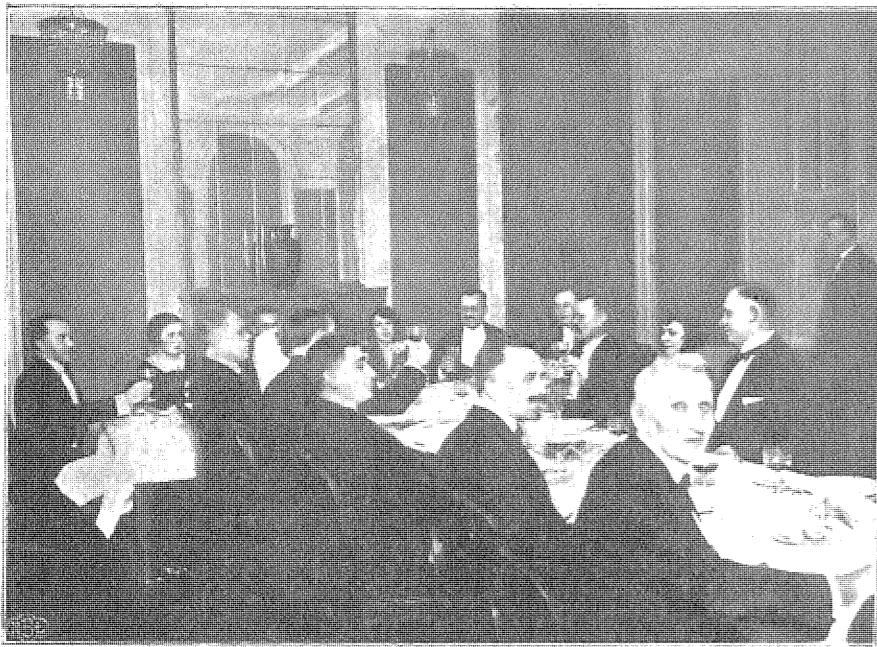
Oryginał.	Wachholz.	Kościelski.	Zegadłowicz.
Meine Ruh ist hin, Mein Herz ist schwer, Ich finde sie nimmer Und nimmermehr. Wo ich ihn nicht hab, Ist mir das Grab. Die ganze Welt Ist mir vergällt. Mein armer Kopf, Ist mir verrückt, Mein armer Sinn Ist mir zerstückt. Meine Ruh ist hin, Mein Herz ist schwer, Ich finde sie nimmer Und nimmermehr. Nach ihm nur schau' ich Zum Fenster hinaus, Nach ihm nur geh ich Aus dem Haus. Sein hoher Gang, Seine edle Gestalt, Seines Mundes Lächeln, Seiner Augen Gewalt, Und seiner Rede Zauberfluss, Sein Händedruck, Und — ach, sein Kuss. Meine Ruh ist hin, Mein Herz ist schwer, Ich finde sie nimmer Und nimmermehr. Mein Busen drängt Sich nach ihm hin Ach dürrt ich fassen Und halten ihn, Und küssen ihn, So wie ich wollt, An seinen Küssen Vergehen sollt.	Spokój odbiegł mnie, Głaz w sercu tkwi; Przenigdy już spokój Nie wróci mi. Nie mam go przy sobie, To myślę, żem w grobie Świat zda się cały Jakby zgorzkniał. Biedna ma głowa, Obłąd chwycił ją, Biedne me myśli Płaczą się i rwa. Spokój odbiegł mnie, Głaz w sercu tkwi, Przenigdy już spokój Nie wróci mi. Za nim tylko patrzę Z okna, choć to srom, I jedynie za nim Wybiegam za dom. Mąż zeń pełen siły, Dumnym jego krok, Uśmiech jego miły, Czarującym wzrok, Jego mowy dźwięki Jak czarowny sen, Jakież uścisk ręki, I ach, całus ten. Spokój odbiegł mnie, Głaz w sercu tkwi, Przenigdy już spokój Nie wróci mi. Pierś się rwie zboląła Do niego bez tchu. Ach, gdybym zdołała, Zatrzymać go tu, I mogła dowoli Z ust mu słodycz pić, Choćbym wśród całusów Miała ustać żyć.	Gdzieś mój spokój znikł, Na sercu głaz; Nie wróci już nigdy, Jak w dawny czas. Gdzie nie patrzę weń, Grobu dla mnie cień, Ten cały świat Wkrąg zgorzkniał, zbladł. Mą biedną skroń Obłąkał żal; Ma biedna myśl Rozpierzchnęła w dal. Gdzieś mój spokój znikł, Na sercu głaz; Nie wróci już nigdy, Jak w dawny czas. Wciąż oknem patrzę, Skąd przybyłby mógł, Dla niego chodzę Poza próg. Ten smukły wzrost, Szlachetny ten krok; Jaki wdzięczny uśmiech, Ile mocy ma wzrok, I jego mowy Czar, jak sen, Ten dłoni spłot, Ach, całus ten. Gdzieś mój spokój znikł, Na sercu głaz; Nie wróci już nigdy, Jak w dawny czas. Pierś ma się rwie Za nim bez tchu. Ach, gdybym mogła Go wstrzymać tu, Całować go, Wciąż, ile chcę W uściskach życie Mu oddać swe.	Spokój mój przeminał, W sercu płomień burz — Nie zaznam spokoju Nigdy, nigdy już... Gdzież mój ukochany — Cóż z szukania prób, Cały świat bez niego Czarny, zimny grób. Płonie moja głowa W myślach wir i szal — Szczęście i pogoda Ranny wicher zwał. Patrzę przez okienko — Szkoda moich ocz. Serce, moje serce Pustki ty się ucz. Puste moje życie Pusty jest mój dom, Przyjechał wodami Z ukochanym prom. Jego chód wyniosły I postaci czar Uśmiech ust przesłiczny, Oczu jego war, Mowa jego — pienia Wenecjańskich bark Uścisk jego dłoni Słodycz jego warg. Spokój mój przeminał W sercu płomień burz, Nie zaznam spokoju, Nigdy, nigdy już. Piersi moje tęsknią, Moje piersi drżą — Bez jego pieczyoty Usychają, mra. Przy nim mego życia Ostateczny schron. Przecałować życie Przecałować zgon.



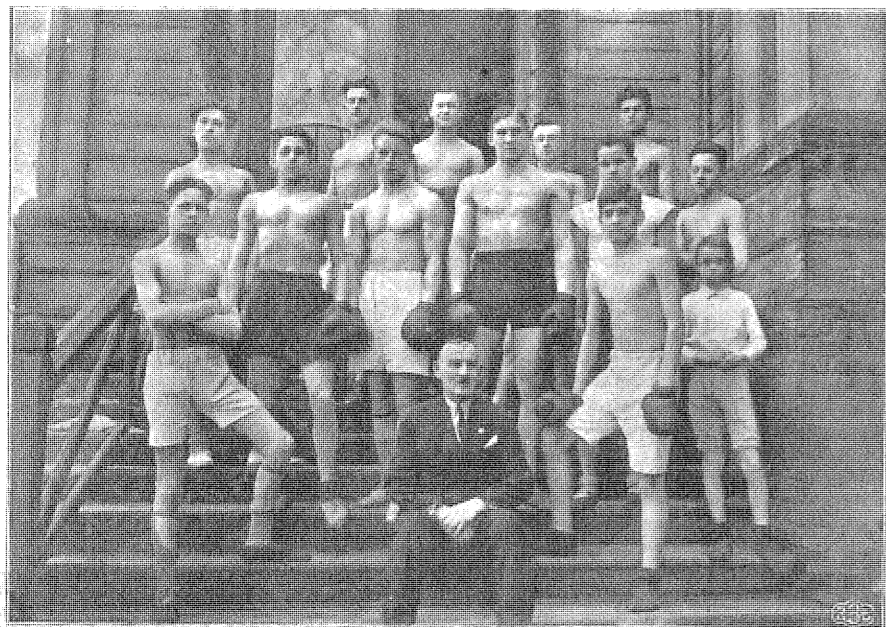
P. BRONISŁAW IWANOWSKI, popularny w Warszawie organizator artystyczny, objął stanowisko kierownika reprezentacyjnego „Teatru Nie-wiarowskiej“.



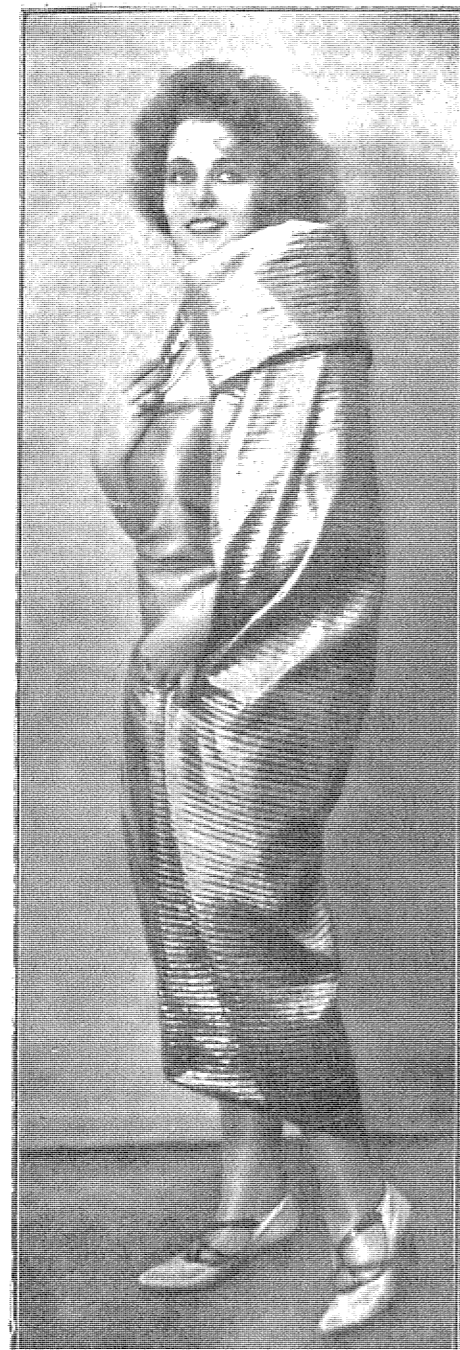
Zjazd przedstawicieli zarządów lokatorów odbył się w Łodzi w dniu 13 i 14 b. m. w salach Rady Miejskiej.



W sobotę dnia 13 b. m. w salonach Grand-Hotelu odbył się uroczysty bankiet na cześć przybyłych do Łodzi Jana i Tadeusza Szyków.



Łódzki Klub Bokserski Tow. Sport. „Union” z Konarzewskim (x) mistrzem Polski na czele.

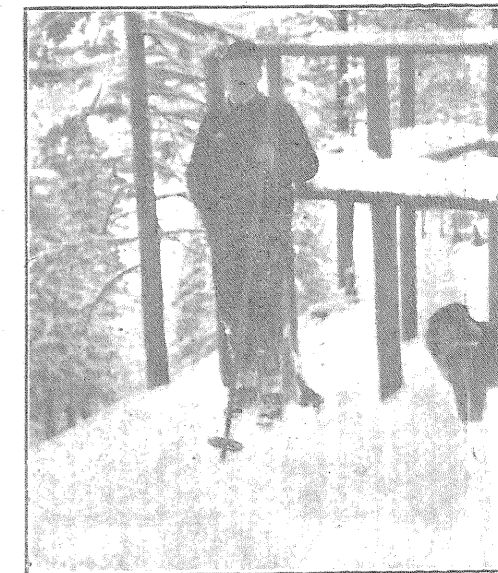


Model wytwornego płaszcza wieczorowego.

Ze sportu.



Bischof — szwajcarski zwycięzca w skokach.



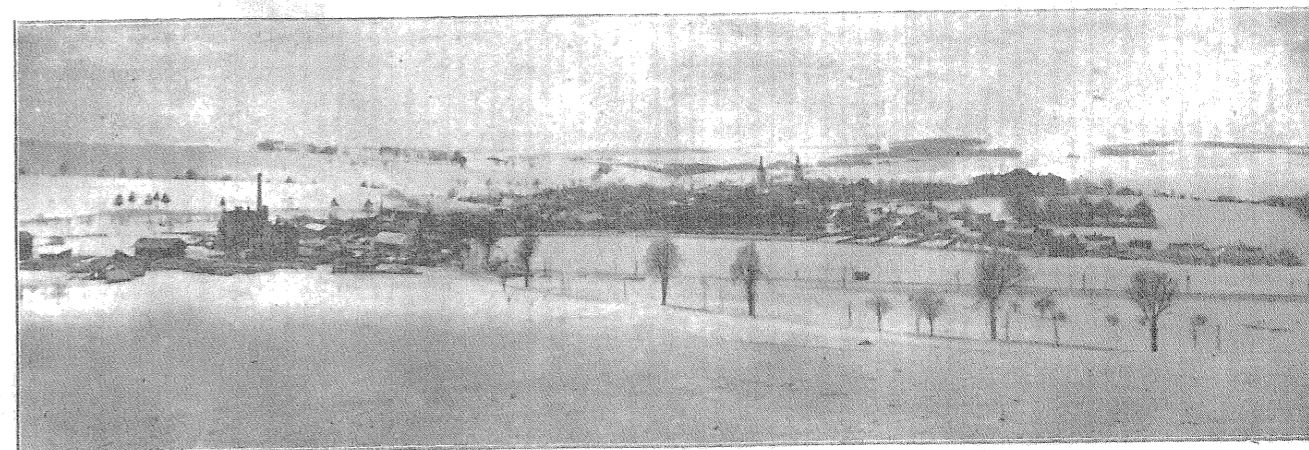
H. Bednarski, senjor narciarzy polskich.



A. Krzeptowski, zdobywca 3 nagrody w mistrzostwie Polski.



Drużyna hockeyowa Toruńskiego Klubu Sportowego.



Ogólny widok terenów w Nowem Mieście.

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zmniejszają podatki...

Ale nie w Europie, tylko w Stanach Zjednoczonych. Kongres amerykański uchwalił większością głosów zmniejszyć ciężary podatkowe na rok 1926-27 o sumę 378 milionów dolarów.

Ażeby ocenić wielkość tej sumy wystarczy stwierdzić, iż przewyższa ona jeszcze o 2 i pół milarda franków deficyt obecnego budżetu Francji.

Żebrak — podatnik.

Znany w okolicach bulwaru Barbes, w Paryżu, żebrak Philippe, ma zatarg z urzędem podatkowym.

Philippe, jak przystało na człowieka — żyjącego skromnie i oszczędnie w tych ciężkich czasach, posiada bowiem rachunek czekowy w banku i safes na własne imię — złożył urzędowi zeznanie, iż jego dochód roczny wynosi 11.000 franków.

Urząd nie zgadza się na to, ocenia bowiem jego dochód na 16.000 franków.

Są więc jeszcze rentowne zawody...

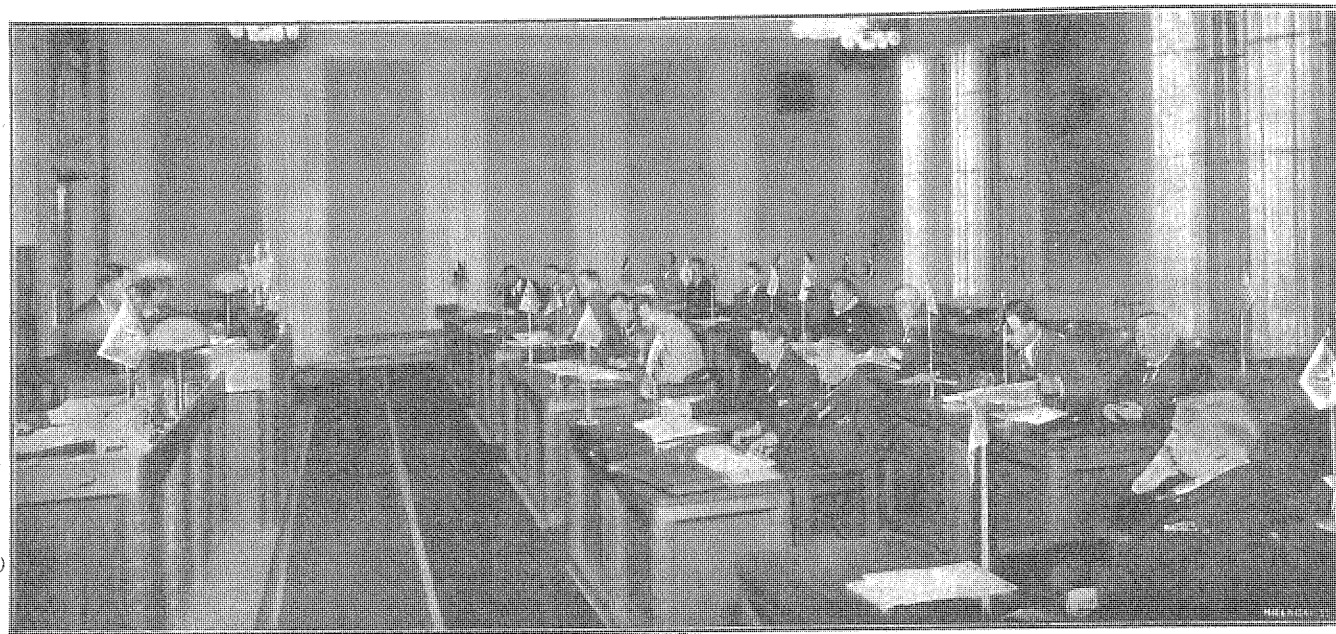
Z dymem opium.

Agenci kontroli celnej wykryli na Kubie przy rewizji stojącego w porcie Hawany parowca „Antjochja” olbrzymi ładunek opium, wartości około miliona dolarów.

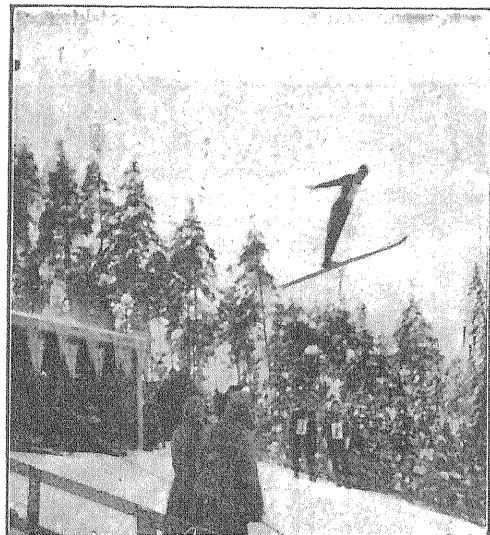
Cenny a niebezpieczny transport skonfiskowano i spalono publicznie ku przestrodze przemytników.

Opium w ojczyźnie cygar hawańskich!





Delegaci IX Konkursu Narciarskiego w Lahti podczas obrad.



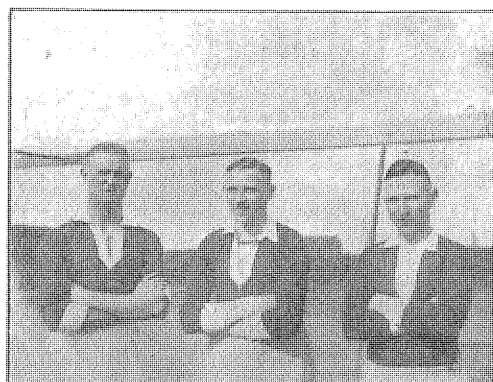
Thulin Thams, sława Norwegii, zwycięzca w skokach.



Fr. Bujak — jeden z czołowych narciarzy Polski.



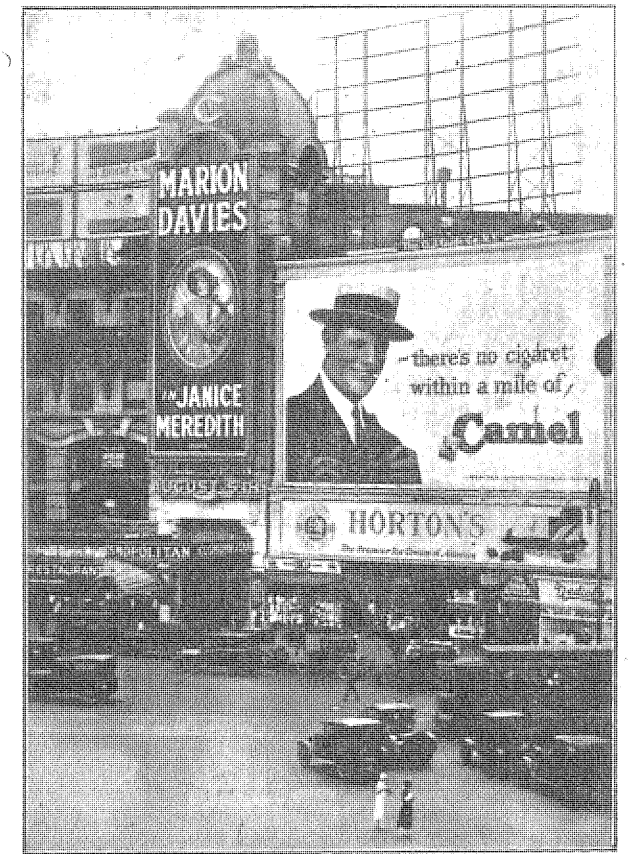
Pekka Väisänen, pierwszy w biegu old-boyów 10 km.



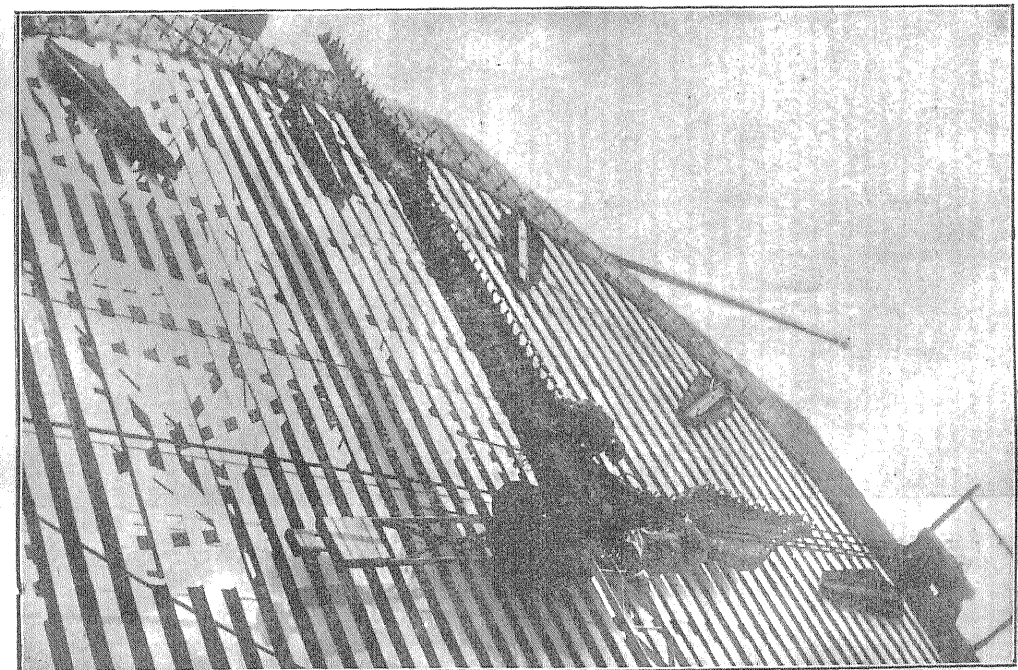
Czołowi gracze Toruńskiego Klubu Sportowego: Słogowski, Gumowski Adolf, Gumowski Paweł



Toaleta „Pesagu Wolności”, wzniesionego u wejścia do portu w Nowym Yorku. Fot. nasza przedstawia górną część posągu, budowanego z olbrzymich bloków betonowych, o imponującej wysokości ponad sto metrów.



Ameryka celuje nie tylko w dziedzinie gigantycznych domów, raszyn i t. p., ale i w dziedzinie na szeroką skalę pojętej i przeprowadzanej reklamy, co nawiąsem mówiąc, znakomicie wpływa na rozwój jej przedsiębiorstw. Oto jedna z wielu ścian domów w N. Yorku, ozdobiona wielkimi szyldami.



Zakładanie wskazówki na największym zegarze zdobionym centralę znanej firmy amerykańskiej „Colgate”.



Oryginalne uczesanie czarnej elegantki z pustyni Sachary.



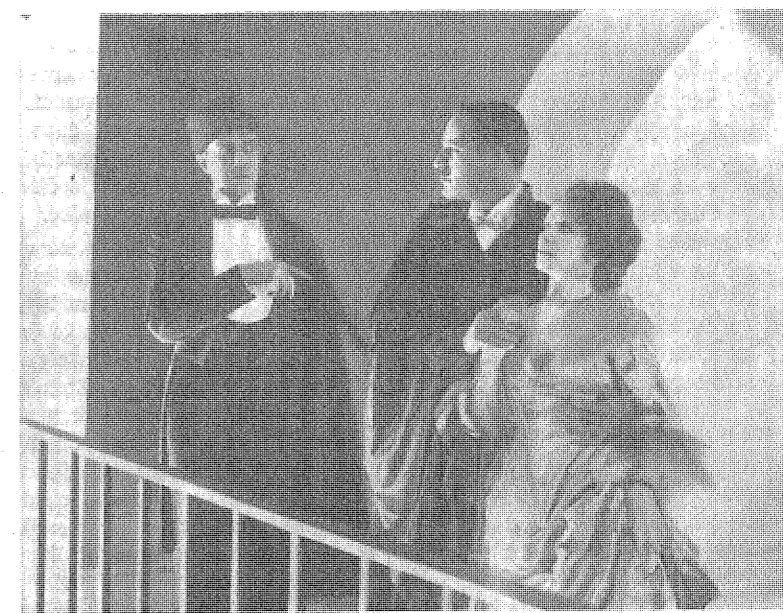
Świąteczny strój głowy dziewczyny z plem. Bataków z Sumatry.



Sceny z najpotężniejszego arcydzieła filmowego p. t. „UPIÓR w OPERZE”, demonstrowanego w „CASINIE”.



Żórawie afrykańskie z przepysznym przybraniem głowy, prawdziwe „dernier cri”...



HUMOR.

Zaradny.

Edith: — Chciał mnie koniecznie pocałować... rozgniewałam się... i powiedziałam mu, że go nie chcę więcej oglądać...

Elaine: — Biedny chłopiec!... Cóż on zrobił?...

Edith (zarumieniona): — Zgasił światło....

„Karta wizytowa, o jakiej się nie śniło...”

Pierre Mille, znany pisarz francuski, zaważdził w swej podróży o Tunis. W mieście Sauss poznał się z pewnym oryginałem, kupcem tuniskim, który obdarzył go na pamiątkę swą kartą wizytową.

Karta brzmi następująco:

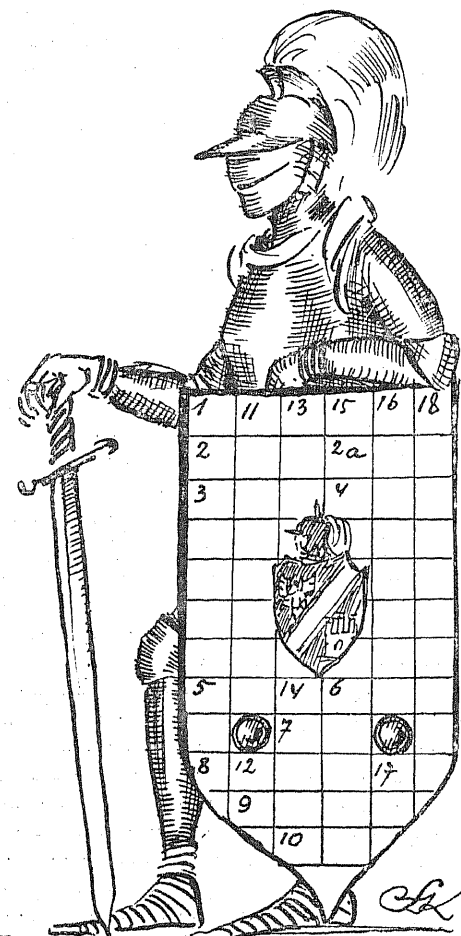
„Mehmet Uzan, oficer orderu Nichan Ifikar, eks-agent firmy John W. Elliot w

Glasgow. Szef ekspedycji domu handlowego Simon Zana. Agent ubezpieczeniowy, korespondent „Petit Matin”. Profesor śpiewu i tańca. Prezes koła artystycznego Nadjar. Wiceprezes towarzystwa muzycznego Sahelien. Wiceprezes koła pomocy dla biednych w Mokhnin. Komisarz związku sportowego w Souss”.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 35.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

Poziomo:

1. Powłoka na metalu. 2. Rodzaj twórczości poetyckiej (wspak). 2a. Głos. 3. Uczesanie. 4. Karty. 5. Odległość. 6. Wyrażenie cieleskie. 7. Pierwsza sylaba dwusylabowego wyrazu (wspak). 8. Kwiat. 9. Miejsce puste. 10. Pierwsza sylaba dwusylabowego wyrazu.

Pionowo:

1. Rodzaj drzewa. 6. Część korpusu cielesnego człowieka. 11. Uwielbianie. 12. Litera fonetycznie. 13. Potwierdzenie. 14. Błękit. 15. Przypuszczenie (wspak). 16. Odnazka. 17. Pierwsza sylaba dwusylabowego wyrazu, określającego ofiary. 18. Dobrowolne połączenie się z narodem obcym.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 35 nadesłane do 20 marca 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przelicza jako nagrodę:

5 TOMÓW OSTATNICH NOWOŚCI BELETRYSTYCZNYCH.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 12 „Łodzi w ilustracji”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 34.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 34 były następujące:

Poziomo:

Rewindykacja. Translokacja. Aliaż. Bieda. Puzon. Czary. Kobalt. Urlop. Atentat. Trawka. Wieża. Adres. Masa. Sonda.

Pionowo:

Ryki. Tata. Co. Wabi. Wali. Nil. Data. Duży. Elba. Cios. Pej. Adam. Es. Anna. Nota. Sza. Luta. Opad. Owca. Czas. Jar. Atara.

NAGRODY PADŁY NA NASTĘPUJĄCE OSOBY:

Z. Fromkiewicz,
L. Rymkowska,
K. Małczyński,
J. Kosińska,
W. Jasiński.



Na przełęczy Goryczkowej narciarze zażywają pełni uroku białego sportu.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 28 marca 1926 roku.

Nr. 13.

Rytmika i plastyka w Łodzi.



Z popisu uczenic szkoły p. Stefani Paszkówny w Teatrze Miejskim, w dniu 21 b. m.